

Jeden z nich, Sabiny Welser, pozostał w rękopisie, drugi natomiast – Anny Weckerin (Keller), powstały, dodajmy, we współpracy z mężem-lekarzem, doczekał się wielu wydań i przeróbek jeszcze pod koniec XVII w. Ponieważ przepisy obu dam mają nie tyle charakter techniczny (brak wskazówek co do ilości oraz proporcji składników i samego procesu przyrządzania), ale raczej są powiązane ze wskazówkami natury dietetycznej i zdrowotnej, mogły się w nich – co wykazuje Classen – w interesujący sposób zaznaczyć osobowości autorek.

Całość została, jak wspomniałem, poprzedzona obszernym (36 stron) wstępem, stanowiącym solidne wprowadzenie do problematyki twórczości kobiet i o kobietach w średniowieczu oraz wczesnej fazie czasów nowych. Autor wyłożył tam szczegółowo swoje założenia metodyczne i uzasadnił wybór tematów poszczególnych rozdziałów, nie mówiąc już o tym, że obfitość danych bibliograficznych zarówno we wstępie, jak również we wszystkich dziesięciu rozdziałach książki oraz w obszernej (s. 387-447) bibliografii załączonej do pracy, będzie stanowić znaczną pomoc dla innych, zwłaszcza w takich krajach jak Polska, gdzie dostęp do nowszej światowej literatury ciągle nie jest (i zapewne długo jeszcze nie będzie) najłatwiejszy. W zakończeniu (s. 367-385) znajdujemy pewne sugestie co do możliwych dalszych kierunków badań oraz próbę syntezy wyników wszystkich 10 rozdziałów pracy. Jestem przekonany, że w badaniach nad kulturalną aktywnością i społeczną pozycją kobiet w średniowieczu omówiona tu książka Albrechta Classena może odegrać podobnie inspirującą rolę, jak pionierska książka Petera Dronkego sprzed ćwierćwiecza<sup>4</sup>.

*Jerzy Strzelczyk (Poznań)*

JAN BASZKIEWICZ, *Odnowienie Królestwa Polskiego 1295-1320*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2008, ss. 190.

Jan Baszkiewicz badaniami nad wielkim procesem zjednoczenia państwa zajmuje się od ponad półwiecza. Temu zagadnieniu poświęcona była już jego dysertacja, wydana drukiem w 1954 r. (Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku). Praca przyjęta była wówczas bardzo ciepło, choć wzbudziła też szeroką i płodną dyskusję, z czasem jednak uznana została za kontrowersyjną z racji nadużywania stalinowskich wzorców interpretacyjnych i żargonu; wciąż jednak cieszy się opinią dzieła cennego i ważnego. Zmienione warunki polityczne wpłynęły też i na ewolucję zapatrywań samego Autora, który wracał jeszcze parę razy do tej samej problematyki, łagodząc wiele ze swych wcześniejszych sądów (Polska czasów Łokietka, 1969; Rola Piastów w procesie zjednoczenia państwowego Polski do roku 1320, w: *Piastowie w dziejach Polski*, 1975). Przeniesienie naukowych zainteresowań na coraz bardziej odległe dziedziny (jak teoria państwa średniowiecznego, później zaś głównie dzieje Rewolucji i Napoleona) sprawiło jednak, że nie był w stanie pogłębiać studiów nad epoką zjednoczenia. W 2004 r., w pięćdziesięciolecie ukazania się wspomnianej „pracy kandydackiej”, urządzono w Poznaniu specjalną sesję poświęconą jej znaczeniu w historiografii polskiej. To mnie przypadło wówczas najmniej chyba wdzięczne zadanie oceny młodzieńczej książki J. Baszkiewicza z punktu widzenia dalszych badań (plon konferencji opublikowano w *Czasopiśmie Prawno-Historycznym* 57, 2005, z. 1). To właśnie tamta, nie pozbawiona oczywiście krytycznych akcentów, dyskusja sprostowała Autora do ponownego powrotu do odłożonych już, zdawałoby się, problemów odnowienia Królestwa. Po raz kolejny więc, co najmniej już trzeci, znakomity historyk dzieli się swą wizją procesu zjednoczeniowego. To piękny wzór wytrwałości badawczej i wierności zainteresowaniom, a zarazem rzadki chyba przykład dla historyków historiografii.

Książka składa się z króciutkiego wstępu, uzasadniającego ponowny powrót do tematu (s. 5-6), oraz pięciu rozdziałów. Pierwszy (Prolog: *Regnum Poloniae*, s. 7-17) poświęcony jest idei królewskości Polski. Drugi (Blaski i nędze trzynastego stulecia, s. 18-60) pokazuje polskie rozbięcie dzielnicowe oraz wielkie przemiany polityczne, społeczne, gospodarcze, kulturowe i cywiliza-

<sup>4</sup> P. Dronke, *Women Writers of the Middle Ages. A Critical Study of Texts from Perpetua* († 203) to Marguerite Porete († 1310), Cambridge 1984.

cyjne tej epoki. Trzeci (Społeczeństwo i polityka, s. 61-93), zazębiający się zresztą z poprzednim, traktuje o postawach grup społecznych wobec sprawy zjednoczenia. Czwarty (Drogi do jedności, s. 94-143) omawia systematycznie przebieg politycznej rywalizacji zjednoczeniowej, której wiele epizodów przywoływanych było zresztą już wcześniej. Wreszcie piąty (Królestwo Polskie w Europie, s. 144-175) dotyczy polityki zewnętrznej (ale i sytuacji wewnętrznej) zjednoczonego już państwa. Charakter podsumowujący ma Słowo końcowe (s. 176-179), poświęcone głównie ocenie dokonań i postaci Władysława Łokietka. Jak widać, podziały między poszczególnymi rozdziałami pozostają nieostre, wszystko komponuje się jednak płynnie w zgrabnie skonstruowaną całość. Otrzymujemy zatem ujętą wprawdzie w eseistyczną formę, ale kompleksową, głęboko przemyślaną i zwartą autorską koncepcję. Jest to najpoważniejszy i najdojrzalszy głos w tej sprawie od co najmniej dziesięciolecia i od czasu ważnej książki Sławomira Gawlasa (O kształt zjednoczonego Królestwa, 1997). Głos ten, mimo nieco popularnej konwencji wypowiedzi i niewielkich rozmiarów książeczki, zasługuje więc na bardzo pilną uwagę.

J. Baszkiewicz – niegdyś, zgodnie z marksistowskimi dogmatami, zwolennik tezy o głównie ekonomicznych uwarunkowaniach zjednoczenia państwa – przedstawia obecnie wszechstronne ujęcie, starając się ostrożnie wyważyć działanie rozmaitych czynników w ich wzajemnych powiązaniach. O znaczeniu gospodarki pisze teraz ze sporą dozą autokrytycyzmu, ale i z podniesionym czołem – sprzeciwiając się próbom lekceważenia tego czynnika (s. 28-29), poszukując właściwego przełożenia między ekonomiką a polityką i znajdując je – chyba słusznie – w oddziaływaniu zmian gospodarczych na zmiany mentalności. Ożywienie gospodarcze kształtowało „mentalność zorientowaną na planowanie, kalkulowanie, oszczędzanie, wymianę wartości” (s. 30), słowem formowało ludzi myślących bardziej racjonalnie i innowacyjnie, bardziej otwartych wobec świata i jego wyzwań, mniej skrzepowanych tradycją. To wszystko musiało sprzyjać zmianom politycznym. Wprowadzenie kategorii „mentalności” (w liczbie mnogiej, ze względu na mnogość krzyżujących się czynników i uwarunkowań) jako zwornika dla wielorakich oddziaływań ekonomicznych, społecznych i kulturowych wydaje się propozycją niezwykle ważną i obiecującą poznawczo (historia mentalności jest zresztą nurtem modnym w historiografii światowej). Właściwą drogą jest dochodzenie, jak rozmaite „obiektywne” procesy wpływać mogły na kształtowanie indywidualnych wyobrażeń, przekonań i postaw aktorów wydarzeń.

W złożonym i wielowarstwowym obrazie, jaki konstruuje J. Baszkiewicz, nie ze wszystkim jednak można się zgodzić. Wśród przyczyn kształtujących postawy prozjednoczeniowe Autor przesadnie eksponuje szerzącą się anarchię wewnętrzną. Wszystkie skarżące się na nią teksty wyszły jednak spod pióra duchownych i nie są miarodajne dla całości społeczeństwa. Charakterystyczne za to, że wszyscy władcy silnej ręki (Wacław czeski, Henryk głogowski, potem zaś Kazimierz Wielki) spotykali się ze stanowczym oporem społecznym, a popierające Władysława Łokietka drobne rycerstwo było żywiołem najbardziej anarchicznym. Anachroniczne jest zresztą, jak sądzę, samo założenie, że zjednoczone państwo *eo ipso* stawało się gwarantem ładu publicznego. Wydaje się, że ówczesni w takiej roli widzieli raczej własnego księcia dzielnicowego, bliskiego swym poddanym i szybko reagującego na ich potrzeby. Zdawać sobie trzeba zresztą sprawę, że używanie przemocy poza kontrolą władzy publicznej było wówczas stanem permanentnym i forma państwa niewiele tu chyba była w stanie zmienić (co pokazuje lektura ksiąg sądowych, także i tych nowożytnych). Zbyt mało uwagi natomiast J. Baszkiewicz poświęcił kilku innym, wzajemnie powiązanim zjawiskom – jak konfrontacja z obcymi (pogłębiona w dobie kolonizacji, każąca uświadomić sobie własną odrębność i wartość własnej kultury, a tym samym budująca świadomość narodową), intensyfikacja kontaktów z szerokim światem (pozwalająca obserwować obce wzory, w tym także kształtujące się monarchie Zachodu), zacieśniające się stosunki z Czechami (w ramach których wielkie znaczenie przypisałbym istnieniu wspólnych prowincji zakonów mendykanckich) i oddziaływanie blasku potęgi monarchii ostatnich Przemysławów (które przykład podsuwał usunięcie książąt dzielnicowych i uzyskanie korony jako prostą receptę na pomyślność kraju). Zbyt błado wypada też chyba w ujęciu J. Baszkiewicza czynnik narodowy. Zasięg świadomości narodowej i jej rzeczywiste oddziaływanie są od dawna przedmiotem sporów – ostatnio jej znaczenie deprecjonuje S. Gawlas, co J. Baszkiewicz, wprawdzie ostrożnie, ale oprotestowuje (s. 89-90, 135-137) i dowodzi istnienia „solidnej świa-

domości patriotycznej”, lecz w całym splocie uwarunkowań zjednoczeniowych nie znajduje dla niej zbyt eksponowanego miejsca. Tymczasem wydaje się, że to właśnie z poczucia żalu nad upadkiem potęgi ojczyzny rodziło się przekonanie o potrzebie odbudowy Królestwa, później zaś, w krytycznych momentach walk zjednoczeniowych, wybuch emocji narodowych i niechęci do Niemców pozwolił przełamać utrwalone już od pokoleń uprzedzenia międzydzielnicowe.

Osobny problem stanowi kwestia, z jakim środowiskiem wiązać należy narodziny idei zjednoczeniowej. Słusznie J. Baszkiewicz krytykuje (s. 66-67) mój zbyt stanowczo wyrażony kiedyś pogląd, że ambicje koronacyjne książąt inspirowali zawsze biskupi (zaprzecza temu badany przeze mnie samego przykład Henryka Probusa). Nadal jednak broniłbym zdania (nie tylko zresztą mojego), że „zjednoczeniowa ideologia rodziła się przede wszystkim w kręgach kościelnych”, przy czym wymaga ono pewnego zniuansowania. Nie widzę sensu przeciwstawiania pod tym względem kręgów kościelnych i możnowładczych. Elita kleru pochodziła z możnych rodzin, obie te grupy korzystały z tego samego, rodzinno-rodowego pasa transmisji tradycji narodowej i państwowej. Kler jednak miał dostęp także do drugiego nurtu tej tradycji, utrwalonego na piśmie w kronikach i rocznikach. To duchowni (przodujący także wśród ludzi znających świat) dysponowali więc szerszą wiedzą i byli bardziej predestynowani do formowania programu ideologicznego, który jednak bardzo łatwo i szybko musiał być przekazywany ich świeckim krewniakom. Niejasne pozostaje wciąż, dlaczego rywalizacja zjednoczeniowa zaczęła się właśnie w dziewiątym dziesięcioleciu XIII w. Widziałbym tu skutek śmierci króla czeskiego Przemysła Ottokara II w 1278 r. Gdy zabrakło nagle tego powszechnie szanowanego i podziwianego w Polsce monarchy, wielu książąt piastowskich zapragnęło go naśladować, co wzbudziło ich ambicje jednoczycielskie.

Ze spraw bardziej już szczegółowych – wśród negatywnych stron rządów czeskich J. Baszkiewicz podkreśla ich „fiskalizm” (s. 129). Jest to stwierdzenie bez pokrycia źródłowego, jeśli nie liczyć opowieści Długosza o zdzierstwach starosty Mikołaja opawskiego. „Fiskalizm” pojawia się ponownie, gdy mowa o uwarunkowaniach polityki papieskiej wobec naszego kraju (s. 146-150). To pewne, że Łokietek szermował argumentem podwyższonego świętopietrza. Czy jednak Kuria rzeczywiście kształtowała swą politykę pod wrażeniem owych dodatkowych kilkuset florenów płynących z ubogiej Polski? Raczej wydaje się, że kluczowe znaczenie miało dążenie do zapewnienia spokoju i zgody na rubieży chrześcijaństwa, co kazało Janowi XXII lawirować między sprzecznymi życzeniami Polski, Czech i Krzyżaków, byle tylko nie zaognić konfliktu między nimi (por. S. Szczur, Papięstwo awiniońskie wobec odrodzonego Królestwa Polskiego w XIV wieku, w: Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów, Toruń 1997, s. 89-110). Autor wyraża żal z powodu „wydatnego osłabienia polskiej twórczości historiograficznej” w momencie zjednoczenia (s. 143). Nie jest to ocena trafna. Właśnie na ten czas przypada przecież powstanie w Krakowie, w kręgu dworu Łokietka, Kroniki Dzierzwy oraz obszernej kompilacji rocznikarskiej, przy czym oba te dzieła zamierzone były jako kompendia historii ojczystej. Nie podzielam pozytywnej opinii J. Baszkiewicza o sojuszu z Litwą z 1325 r. (s. 146-147); alians ten nie dał Polsce nic, a ściągnął tylko same nieszczęścia (z wojną z Krzyżakami na czele). Nieprzekonywująco wypada wreszcie zawarta w Słowie końcowym obrona Władysława Łokietka. Trudno się przecieżyć zgodzić, że to on wskazał narodowi wielki cel zjednoczenia (s. 176), trudno też za dobrą monetę brać schematyczny katalog cnót, jakie przypisuje mu w pośmiertnym wspomnieniu współczesny dworski rocznikarz (gdzie zna się losy Jana Muskaty czy Święców, nie sposób uwierzyć, że król „nie umiał być mściwy”). Ten sam tekst pokazuje zresztą, jak wielką trudność stanowiła ocena Łokietka już dla współczesnych – wśród zasług zmarłego wymienia się tam bowiem także pozostawienie syna-tytana, który potrafił opanować odziedziczony po ojcu „chaos błędów”, grożący totalną katastrofą. Nie zwrócił natomiast J. Baszkiewicz uwagi na niesłychanie istotną z socjotechnicznego punktu widzenia cnotę króla Władysława, jaką była niewątpliwa charzma przywódcza i osobista (w 1306 r. widać, jak wielu dawnych współpracowników z Wielkopolski porzuca domy i dobra, by spieszyć pod sztandary wracającego księcia).

Popularna w swym zamyśle, ale odzwierciedlająca dogłębną erudycję Autora, praca opiera się też na dobrej znajomości literatury przedmiotu, aż do najnowszych, drobnych przyczynków włącznie. Znajomość tę wyczytać zresztą można raczej między wierszami, z rzucanych w wielu